





za nim. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad ważnością takiej ewolucji, gdyż większość, która obecnie Gładstone rozporządza, powiększyła się odrazu w taki sposób, że torys o odwiecie szybko myśleć już nie mogli.

Nie trzeba jednak tańc jednej strony położenia, z którą ciągle rachować się będzie trzeba; mowy o zdrowiu 83-letniego starca, przyszłego pierwszego ministra. Zapowiedź tego mieliśmy przed dwoma dniami. Zazębili się na przejażdżkę po parku i dostał kataru tak silnego, że mu lekarz zabronił być na ślubie p. Wiktora Cavendisha, dziedzica domniemanego godności książęcej i milionów księstwa Devonshirskiego z Lady Fitzmaurice, córką markiza Landsdowne, wice-króla Indji. Jego nieobecność, stała się wypadkiem nadzwyczajnym i przez 24 godzin najdłuższe kombinacje obiegły po politycznych klubach stolicy. Wydzwolił już Gładstone i nie przestaje przyjmować i pracować. Ale nie można wątpić, że wieść obecnie fałszywa sprawdzić się może lada chwila i że zaszedłby wtedy nienuknie w politycznym świecie angielskim przewrót, którego następstwa trudne są jeszcze do obliczenia.

Jak zwykle przy ustąpieniu jednego stronnictwa od władzy, rodzi się ono swym poplecznikom nagrody, honory i dostojności. Lord Salisbury popisał na ciału dyplomatyczne wielką ilość orderów; rzecz rzadsza w Anglii aniżeli w innych europejskich krajach. Najwyższy z orderów, order Podwiązki, udzielony został dwóm magnatom, księżtom Devonshire i Abercorn. Nikt nie podał w wątpliwość, że należała się ona pierwszemu nie tylko dziedzicznie ale politycznie; wskazywał jedynie dzięki jego współdziałaniu, gabinet lorda Salisbury przez sześć lat ostatnich utrzymał się przy władzy. Mniej jasne były tytuły księcia Abercorn. Jest on wprawdzie *persona grata* w kołach dworskich, i rzecz załatwiania godna zarówno u królowej jak i księcia Walii, ale nie jest bynajmniej osobistością pierwszorzędą. W ogóle utrzymują, że lord Salisbury chciał go w ten sposób wynagrodzić za usługę, jaką mu oddał książę Abercorn, przejdąc na olbrzymim mecingu w Belfastie w przededniu wyborów, meetingu urządzonym jako protestacyja lojalnych orantów irlandzkiej przeciwko katolikom. Manifestacyja ta chybiła celu, jak wiadomo, ale nie wina to księcia Abercorn, który się raz na zawsze skompromitował politycznie i który na nagrodę zasługiwał.

Najwięcej ciekawości obudza jednak w całym wyższym świecie angielskim pytanie, czy lord Salisbury otrzyma od królowej tytuł i godność książęcą. Jak wiadomo, królowa ofiarowała mu ją już dawniej i wtedy jej przyjąć się wzbraśniał; obecnie opozycya jego złamana być miała przez wyraźną wolę monarchini. Że lord Salisbury zasługuje ze wszelkich miar na otrzymanie tej książęcej godności, nie ma najmniejszej wątpliwości. Historycznie ród Gasconce Cecil wzniósł się szezeł po szezeł. W końcu XVI wieku otrzymał tytuł barona Berleigh, w początku XVII wiekhrabia Cranborne i hr. Salisbury, a w końcu czeszego na koniec, został markizem. Rezydencyja jego wiejska Hatfield-House, jest najwspanialszą siedzibą w kraju, gdzie arystokracja posiada nieznaną w innych krajach zamki i zawarte w nich skarby sztuki. Majątek jego piękny i znaczny, a powiększył się w ostatnich latach przez kilka szezełszyj speculacyj i przez sprzedaż kilku ulic i placów, które posiadał w Londynie w dzielnicy Strand, gdzie się lokieć gruntu płaci na wagę złota. I pod względem rodu i majątku, nie byłoby tedy żadnej okoliczności, stawiającej lorda Salisbury ażej od innych książąt Wielkiej Brytanii. Dwa powody wstrzymywały dotąd pierwszego ministra od pospiechu w przyjęciu książęcego dostojństwa. Pierwszym był opór ze strony jego żony. Jak wiadomo, poślubił on pannę Alderson, córkę sędziego, gdy był młodszy synem, bez najmniejszych widoków fortuny i dziedzictwa w Izbie lordów, i gdy jedynym źródłem utrzymania były honoraria za artykuły do *Saturday Review* i kilku pism codziennych. Losy powoływały go na pierwsze miejsce, ale nie zdołał nigdy przezwyciężyć wstrętu lady Salisbury do światowego blasku. Była ona i jest przedewszystkiem wzorową żoną, matką i panią domu, typ *d'une femme d'intérieur*. Drugim powodem, dla którego lord Salisbury odmawiał tytułu książęcego był, że jego najstarszy syn, wiechrabia Cranborne (ten, co przepadał obecnie przy wyborach do parlamentu), od kilku lat ożeniony z córką hrabiego of Arram, nie ma syna, a tylko córki. W razie, gdyby go nie miał, tytuł książęcy musiałby przejść na drugiego, a ten jest pastorem. Niewyzerpane są komentarze, które w tym przedmiocie czynione są na salonach angielskich. Ponieważ jednak w dniu dzisiejszym lord i lady Salisbury udali się na zaproszenie królowej do wiedziny do niej do pałacu Osborne na wyspie Whig, zatem ogólnie sądzą, że ostatnie skrupuły zostały zniesione i że przyjmą od monarchini ten najwyższy dowód jej łaski, oraz przyjacielskich względów.

Bytność lorda Salisbury u królowej przypada jednocześnie z odwiedzinami cesarza Wilhelma. Półrządowe organa niemieckie uwiadomiły nas, że cesarz żyje sobie widzieć się z lordem Salisburyem i z p. Gladstonem, aby się osobiście przekonać, ażei jaka zmiana nie zajdzie w stosunkach Wielkiej Brytanii do ligi śródziemno-europejskiej. W Anglii odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Ustępujący gabinet nie zawarł by wprawdzie żadnej umowy z trójprzymierzem, bo żadna nie otrzymała niezbędnej ratyfikacyi parlamentu. Ale wszystkie dowody przychylności, sympatji, moralnego poparcia, jakie tylko lord Salisbury mógł dać trójprzymierzem, nie przekraczając swych atrybucy, dał niezawodnie. Wyrzucano mu je nie raz gorzko, i obecnie, gdy wiele ukrytych staran nie faktów wyjdzie na wierzch, wyrzucano mu je będą surowiej jeszcze. Co do Gladstone, to wiadomo, że się będzie starał zostawać w przyjacielskich stosunkach z Francją, której lord Salisbury nie tylko nie czynił żadnych ustępstw, ale nawet poniekąd drażnił. Jeżeli jednak nowe ministerium angielskie będzie się starało rozstrzygnąć w duchu pojednawczym cały szereg spraw międzynarodowych, gdzie interesa dwóch zachodnich mocarstw stoją z sobą w przeciwieństwie, to nie ma najmniejszego powodu przewidywać, iż wyjdzie z tej sfery neutralności, która jest dla Wielkiej Brytanii jedynie popularna.

## Z tajemnic dyplomacyi rosyjskiej.

Dalszy ciąg dokumentów, ogłaszanych przez *zofijską Swobodę*:

Szyfrowany telegram carskiego posta w Bukareszcie do naczelnika azjatyckiego departamentu w grudniu 1887 r.:

Uważam za swój obowiązek donieść Waszej Ekscelencji, że wczoraj z mego polecenia jeździł do Dziurdziewa pierwszy sekretarz carskiej agencji w celu naradzenia się z Panicą w sprawie wydalenia z Bułgarii księcia Koburskiego i utworzenia w księstwie nowego rządu. Major Panica oświadczył, że działa w imieniu wielu oficerów bułgarskich i w imieniu przewodów narodowego stronnictwa w Bułgarii: żądania ich są następujące: 1) żeby rząd carski pozwolił wysłać broń i wojenne zapasy w celu poparcia powstania w Macedonii; 2) aby rząd carski uznał w Bułgarii ten prowizoryczny rząd, który tam utworzy się po wydaleniu księcia Koburskiego. 3) O rząd prowizoryczny może się składać z następujących osób: Radosławowa, Dragana Cankowa, Dra Molowa, Fedora Burmowa, pułkownika Nikołajewa i majora Panicy, jako naczelnika. 4) Rząd ów zaprosi do Bułgarii carskiego komisarza, którego ma mianować rząd carski. Może to być którykolwiek z wojskowych rosyjskich, z wyjątkiem generał-majora bar. Nikołaja Wasylewicza Kaulbarsa. 5) Pod przewodnictwem carskiego komisarza będzie zwołane wielkie narodowe soboranie, które przeprowadzi wybór księcia na wakuący tron bułgarski. Kandydatów przedstawi rząd carski, kandydata księcia Battenberskiego wykluczoną być nie może. 6) Ci oficerowie bułgarscy, którzy wymagowali po za granicę kraju, mogą wrócić dopiero po dokonaniu wyborze księcia, inni emigranci mogą wrócić natychmiast, skoro się tylko rząd prowizoryczny utworzy. 7) Po wyborze księcia oficerowie rosyjscy mogą piastować godność ministra wojny i komendantów brygad; inne urzędy wojskowe mogą zajmować wyłącznie tylko oficerowie bułgarscy. 8) Sądowi i karze za zabójstwo kapitana Krestiewa w Sylistryi i za skazanie na śmierć oficerów i wielu innych osób w Ruszczuku podlegają tylko byli bułgarscy reżeni: major Petrow i kapitanowie: Andrejew, Angelow, Sapnow, Teplawski, porucznik Markow i prefekt ruszeczki, Mantow; inni mają być wolni od wszelkiej odpowiedzialności.

Major Panica nie wątpiąc w pomyślny rezultat powstania w Macedonii, prosi rząd carski, aby zechciał przyczynić się do przyłączenia tej prowincyi do Bułgarii; oprócz tego oficer ten, wręczył p. Willamowi awę warunki na piśmie, prosił go, aby jeśli możebna, przedstawił je osobiście carskiemu ministrowi spraw zewnętrznych do łaskawego przejrzenia.

Szyfrowana depesza naczelnika azjatyckiego departamentu do carskiego posta w Bukareszcie z grudnia 1887 r.

Przewodniczący petersburskiego komitetu „Słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności“ zwrócił się do ministra spraw zewnętrznych z prośbą, aby dozwolił na wysłanie broni i zapasów wojennych dla wyprawy kapitana Nabokowa do Bułgarii. Na zadane naszymu posłowi w Konstantynopolu pytanie, czy władze tureckie pozwolą wyprawie Nabokowa przejść przez tureckie terytorium i czy można się spodziewać pomyślnego rezultatu tej wyprawy, odpowiedział tajny radca Nelidow sekretarzowi stanu p. Giersowi, że ekspedycyja kapitana Nabokowa, jako składająca się tylko z Bułgarów i Czarnogórców, będzie mogła przejść bez żadnych trudności przez terytorium tureckie. Co się zaś tyczy powodzenia wyprawy, to p. Nelidow, opierając się tylko na zdaniu mieszkającego w Konstantynopolu Bułgara Dragana Cankowa, który twierdzi, że w Burgas jest bardzo mało żołnierzy i że ludność nie sprzyja obecności bułgarskim rządom, sądzi, że wyprawa pomyślnie wypadnie. Oprócz informacji, zasięgniętych u Cankowa, posel nasz w Konstantynopolu żadnych innych wiadomości z Bułgarii nie otrzymał. Minister spraw zewnętrznych po zbadaniu powyższej prośby, przedłożonej przez przewodniczącego petersburskiego komitetu Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności i odczytawszy tajną depeszę, wysłał wczoraj przez waszą ekscelencję, zażądał, aby pierwszy sekretarz carskiej agencji przybył bezwzględnie do Petersburga i przedstawił p. sekretarzowi stanu swe zdanie o warunkach, postawionych przez Majora Panicę.

Udzielając równocześnie p. Willamowi dwutygodniowego urlopu, upraszam waszą ekscelencję łaskawie zarządzić, aby p. Willamowi natychmiast przybył do Petersburga. Na koszt podróży z Bukaresztu do Petersburga i napowrót proszę mu wypłacić potrzebną samą z okupacyjnego funduszu.

Szyfrowana depesza wystosowana przez p. Hirtrova dnia 20 stycznia 1888 r. do kierownika departamentu azjatyckiego.

Przybyły z Zofii kupiec Novikow zawiadomił mnie, że zlecona mu organizacyja spryszczenia w celu wydalenia księcia koburskiego z Bułgarii nie da się wykonać, ponieważ władze zofijskie zarządziły ściśle środki ostrożności dla ubezpieczenia osoby księcia i to mianowicie bezpośrednio po przedsięwzięciu kapitana Nabokowa. Ażeby zaczęte dzieło doprowadzić do końca, zamierzam kupiec Novikow wskutek rady godnych zaufania, gotowych do czynnego udziału osób, użyć naboju dynamitowego. Na prośbę p. Novikowa mam zaszczyt najuprzejmiej uprosić Waszą Ekscelencję, jeśli to Wasza Ekscelencya uważa za możliwe, o uczynienie najłaskawiej potrzebnych kroków, aby z naszych arsenałów dostarczone naboju dynamitowych do Ruszczuku, gdzie oczekiwane jest przybycie księcia Koburskiego.

Rosyjskie dzienniki starają się wszelkimi sposobami udowodnić, że ogłaszane w *Swobodzie* dokumenta są fałszowane. Dziś *Nowoje Wremia* przynosi następującą notatkę o pochodzeniu tych dokumentów:

„Donoszą nam niektóre szczegóły o pochodzeniu fałszywych „dokumentów rosyjskich“ ogłoszonych w bułgarskiej gazecie *Swoboda*. W końcu 1890-go r. z rosyjskiej misyi w Bukareszcie usunięty został za podejrzenia stosunki z socjalistami rumuńskimi i z rosyjskimi emigrantami jeden z pisarzy, żył ochrzczonej ze Szklowa, pełniący w swoim czasie nawet obowiązki rabina i pozostający w ściślejszych stosunkach ze Stambułowem. Natychmiast po usunięciu go z misyi, zaczęły nadchodzić do niej wiadomości, że pozostawiony bez wszelkich środków żyd, stara się za pośrednictwem prefekta policyjnego m. Bukaresztu Aldżewa, i przez redaktora miejscowej gazety policyjnej *Razbojna*, p. Bukowiana, obydłowych subdywizowanych z Zofii, o pozwolenie przesiedlenia się do Bułgarii, obiecując zarówno Stambułowowi, jak i rządowi rumuńskiemu, najrozmaitsze ważne

odkrycia, dotyczące spraw Bułgarii i Rumunii. Jednocześnie do wiadomości misyi i ministerium spraw zagranicznych doszło i to, że wydany pisarz został ukryty w jednym z majątków prefekta policyi. Znanie są nam osoby, wobec których wzmiankowany pisarz groził odpłaceniem skandalu za swoje usunięcie i chętnie się, że od Stambułowa zdoła otrzymać sto razy więcej, aniżeli wynosiła dawna jego pensya w misyi. Wyrachowania jego sprawdzili się. Jakiego rodzaju „ważne odkrycia“ porobił ekspisarz misyi w Bukareszcie tamtejszemu prefektowi policyi, dotychczas niewiadomo, chociaż nie darmo przecież zamieszkiwał w jego majątku; nie za darmo otrzymał zapomóg na drogę do Zofii. Co się zaś tyczy Stambułowa, to tego ostatniego udało się żydowi oszukać, w zupełności. Trzeba jednak przyznać, że dostarczone przez sprytnego żydka „depeze cyfrowane“ i „dokumenty“ mogły w błąd wprowadzić tylko bardzo ograniczonego człowieka. Otrzymałszy dobrze zarobione pieniądze, ekspisarz przesiedlił się do Londynu, śmiejąc się z głupców zofijskich, nie dbając o to, że jego fałszywe dokumenty czterech ludzi zgładziły ze świata.“

## Rozruchy w Taszkencie.

Korespondent petersburski *Polit. Corresp.* podaje następujące szczegóły o krwawych rozruchach w Taszkencie:

Taszkent, w rosyjskim Turkiestanie, był widownią krwawych rozruchów, wywołanych nie tylko niechęcią ludności przeciwko zarządzanemu przez władze środkom antycholerycznym, ale w większej jeszcze mierze nienawiścią ludności miejscowej azjatyckiej ku swym nowym władcom. Bunt wybuchł 18 lipca o g. 9 zrana, a trwał przez dzień cały do godziny 6 wieczorem. Tłum, złożony z 5000 krajowców, wyruszywszy z tak zwanej dzielnicy azjatyckiej Taszkentu, udał się do dzielnicy rosyjskiej i tam uderzył na dom pułkownika Putinczewa, naczelnika miasta. Po zrabowaniu i zniszczeniu aktów i dokumentów zarządu miejskiego, tłumanci udali się do centrum miasta z okrzykiem: „Precz z Rosyanami!“ Rosyanie zdjęci trwogą, chronili się do swych domów i sklepów, zamykali drzwi i okna, oczekując jak najgorszych następstw. Gdy naczelnik miasta, wyjeżdżając z miasta, widział, że tłum przyszedł do rozejścia się, ci rzucili się na niego, przyparli go do muru i bili najokropniej, poczem pozostawili odkryte rany na ulicy, w tem mniemaniu, iż tenże już nie żyje. Naczelnik miasta pozostał jednak przy życiu, chociaż otrzymał około 20 ran, a z nich niektóre były ciężkie. Następnie rokosznicy rzucili się na jadącego w powozie gubernatora i sygnali nań gradem kamieni, a tylko przybycie w porę wojsk, zdołało go ochronić od niechybnej śmierci. Gdy plectota rosyjska dała ognia, tłum rzucił się na wojsko z łaskami, nożami i strzelaz z pistoletów. Około meczetu przyszło do formalnej walki pomiędzy ludem a wojskiem rosyjskiem. Przybycie dopiero na pomoc załozde wojskowej, pułku kozaków, dwóch batalionów strzelców i batalionu piechoty z kilku działami, pod dowództwem generał-porucznika Lewasowa, umożliwiło pokrośnienie rokoszu. Wazniejsze pozycje w mieście obsadzone wojskiem i przedsięwzięto liczne aresztowania. W walce ulicznej poległo 5 żołnierzy a 10 jest raniionych; rokoszan zaś zginęło 60, a przeszło 100 oduło rany.

Pomimo licznej załogi wojskowej w Taszkencie, pomiędzy Rosyanami panuje wielka panika. Nadomiar złego, daje się odczuwać głód w mieście. Okazuje się, że sartiowie, główni nieczestni rokoszan, pozabierali zapasy żywności z miast i wsi sąsiednich, a połączwszy się z nieczestnikami rokoszu w Taszkencie, uciekli w góry do prowincyi Pergany. Liczba ich w tej ostatniej prowincyi wynosi podobno 5,800 ludzi. Tymczasem wojska rosyjskie w Ferganie nie są w stanie starczyć dla rokoszanom, albowiem przeważa ich część ułada się, pod dowództwem pułkownika Jonowa, nie wyprawę do Pamiru.

Do Taszkentu przybył generał-gubernator Turkiestanu, baron Wrewskij, z baterją artyleryi. Na niego wogóle mało tam liczą. Baron Wrewskij jest zdenerwowany do najwyższego stopnia i znanym morfinistą. Rosyanie, zamieszkali w mieście, obawiają się tam nowego, daleko groźniejszego rokoszu. Z toku śledztwa miało się podobno okazać, że głównym sprawcą rokoszu był dawniejszy przełożony dzielnicy azjatyckiej, Ino gam Hadscha, złożony z urzędu przez władze rosyjskie, na miejsce którego zamianowano innego, więcej zasługującego na ufność rządu. To też, gdy naczelnik miasta, pułkownik Putinczew, zażył tłum, czego żąda, domagano się przede wszystkim wydania nowego naczelnika dzielnicy azjatyckiej, a następnie ekshumacyi ciała zmarłego na cholera i ponownego zbadania ich przez lekarzy. Pospólstwo tamsce podejrzewa, również jak i rosyjskie, nad Wolgą, że władze polecają żywym grzebać cholery na cholera.

## Proces o fałszowanie stempli w Bochum.

### IV.

Głośny ten proces zakończył się przedwczoraj. Po przesłuchaniu wszystkich świadków i odczytaniu rozmaitych aktów, zabrał głos prokurator, podnosząc, iż główny świadek obciążający Quantus jest człowiekiem oddanym pijaństwu, który tem większe spodziwa się nagrody od zwolenników Fussangla, im cięższe będą zarzuty, im więcej kompromitujące zeznania jego. Quantus przecie sam przyznał się otwarcie, że znajduje się tacy, którzy po ukończeniu procesie opiewać się będą losem jego. Rozprawy sądowe nie wykryły niczego, co by niekorzystnie świadczyło o inżynierze Gremme, a o inżynierze Beringu stwierdzono pozytywnie, że jest człowiekiem sumiennym, który obowiązków swoje pełnił jak najuczciwiej i ściśle kontroli warsztaty fabryczne poddawał.

Obrońca Dr Schwering oświadczył, że związek bochumski odniósł w procesie stanowcze zwycięstwo, a denuncacyi kłęką smrotną. Honor przemysłu niemieckiego jest ocalony, ale nasuwa się pytanie, czemu wogóle proces wytoczono, czemu na kruchych fundamentach zbudowano gmach oskarżenia ubliżającego ludzkości nieposzlakowanemu. — Przecież wszyscy państwowi inżynierowie Beringowie najchlebniejszą wystawili świadectwo.

Obrońca Dr Sello wskazał na orzeczenia rzeczoznawcy Helwiga, które dowiodły niezaprzecz-

nie, że żadnemu z oskarżonych nie przyswiewały widoki zysków, a postępowanie robotnika Herdy nosiło charakter zwykłej omyłki. Rzadko tylko zdarza się w praktyce sądowej proces karny, któryby tyle namietności rozbuździł, jak proces związku bochumskiego. Jedną z pierwszych fabryk niemieckich miała systematycznie od lat 17 państwo oszukiwać i zagrażać bezpieczeństwu podróżującej publiczności! Obiektywnie prowadzonym rozprawom należy się zasługa, że dowiodły publicznie wybitnej doskonałości i szczerości niemieckiego przemysłu. Nienafosć, głupota i kłamstwo wywołały ten smutny proces, który wykazał, że oskarżenie było niesłuszne, bo materiały bochumskiego związku są znakomite, a kierownicy warsztatów starają się usilnie, by zadowolnić administracyę kolejową.

Obrońca Kohn zaznaczył, że w procesie związek bochumski nienawidził polityczną i kontrasta frakcyjnie pierwszorzędą odgrywały rolę, a adwokat Stapper oświadczył, że Herda bez świadomości popełnił fałszerstwo.

Po wywodach obrońców stracił prokurator raz jeszcze wywody swoje i wniósł o uwolnienie wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Herdy, dla którego zażądał jednodniowej kary więziennej. Sąd wszelako przychylił się do wniosku obrońców i wszystkich oskarżonych bez wyjątku uwolnił.

## KRONIKA.

### Kraków 5 sierpnia.

— JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszek dziś rano odjechał ząd do Wiednia.

— Zapiski oboiste. JE. komendant korpusu Kriegerhammer wczoraj po południu powrócił z Tarnowa. — P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa waz jennych ubezpieczeń, wyjechał z Krakowa za sześć tygodniowym urlopem.

— Komisyja sanitarna cywilno-wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezenta p. Friedleina. Na posiedzeniu tem stwierdzili tak fizyk miejski, jak i powiatowy, że stan zdrowia tak w mieście, jak i w powiecie, utrzymuje się bardzo pomyślnie. Jak zwykle i tak porze, jawią się sporadyczne przypadki biegunki i czerwoni. Stwierdzono, że uchwały z poprzedniego posiedzenia prawie wszystkie wykonane. Urządzone szpital obserwacyjn dla podróżnych, mogących przybyć z objawami cholery, w baraku szkolnym, zbudowanym w ogrodzie Angielskim. Postanowiono zawrzeć umowy na podstawie nadesłanych deklaracyj z Braćmi i SS. Miłosierdzia, co do urządzenia szpitali cholerycznych. Na zapytania Magistratu, czy ogłosić jarmark jesienny na konie, doradzono, aby go ogłosić, a w razie, gdyby epidemia cholery wybuchła, w swoim czasie go odwołać. Przyjęto do wiadomości, że dla wojska na wypadek cholery będą baraki za wadiukiem przy rogatce warszawskiej zamienione na szpital choleryczny, podobnież i na górze św. Benedykta. Zwrócono uwagę na potrzebę kontroli lekarskiej nad przejeżdżającymi przez komory celne, jak: Baran, Cło i Węgrze. Uchwalono pocienienie o cholere, wydane przez krajową Radę zdrowia, przerobić stosownie do potrzeb miejscowych i zamówić jeszcze większe zapasy kwasu karbolowego. Uznano za potrzebne odprowadzić wody stojące za Wenecyą do Rudawy, poprawić i urządzić ścieki w ul. Lubiez, Piekarskiej, Krowoderskiej, na Dajworse i innych, gdzie wody ściekowe zatrują całe okolice. Zastanawiano się także nad planem po cholerycznej bielizny i oczyszczeniem okolicy reżni miejskiej, leżącej na terytorium Starostwa, a zanieczyszczającej przez gęsiarnię.

— Festyn na rzecz „Harmonii“ odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. w parku Dra Jordana. Komitet festynu odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Grigara i ułożył program zabaw w parku. Do komitetu wykonawczego przystąpił panie: Balabanowa, Lipczyńska, Rudnicka, Wiczkorkówna, Szafranska z córką, Chorażyńska, Niedzielska, Grigara, Kozłowska i Grafiowa. Panie zajmą się sprzedażą biletów, kwiatów i fantów loteryjnych. Podczas festynu przegrzawą będą dwie orkiestry. Ze zmiernych publiczność odpowiedziona zostanie do miasta z muzyką przy oświetleniu bengalskim.

— Ze Lwowa donoszą: Aryeks. Leopold Salva-

tor na czele swojej baterii dywizyjnej bawił wczoraj i przedwczoraj w Malczykach, gdzie wraz ze wszystkimi oficerami podejmowanym był przez cały czas w domu pp. Ziembickich. Oprócz Aryekskiego, wzięli udział w urządzonym polowaniu: Dr Ziembicki, rotmistrz Commeral i porucznik Tomassini.

Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana postępują rażno. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi dekoracyjnej. Komitet wystawy przemysłu budowlanego wystosował pismo do komisyi z prośbą o udzielenie 2,000 złr. zapomogi na udekorowanie wystawy w czasie pobytu Cesarza. Prośbę tę przyjęto w zasadzie, do oznaczenia jednakże wysokości zapomogi wybrano komisyę. Dyrekcyja kolei państwowej zgodziła się na wybudowanie namiotu dla Rady miejskiej przed dworcem kolejowym, ewentualnie na wystawienie ozdobnego baldachimu u drzwi wychodowych. Prezydent miasta wydał odezwe, wyzyskując do zapisywania się do straży obywatelskiej. Rozpoczęły się także przygotowania na przyjęcie Najj. Pana w pałacu Namiestnikowskim. Wczoraj przybył do Lwowa pokojowy Najj. Pana, p. Wunderbeidering, który pozostanie w Lwowie aż do przyjazdu Monarchy.

— Kurs o podatku konsumcyjnym, urządzony za staraniem p. prezenta Dra Korytowskiego w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, skończył się w tych dniach egzaminem. Zdało go 5 słuchaczy, między nimi 2 respicyentów z wyszczególnieniem, 23 słuchaczy (6 respicyentów) z postępem „jednogłośnie“, 5 słuchaczy z postępem „większością głosów“, zaś 2 reprobowano.

— Z Krynicy telegrafują nam: Dzisiejszej nocy zmarła tutaj 21-letnia córka znanego adwokata warszawskiego Wolffa. Zmarła przyjechała już chora do Krynicy. Wczoraj przebyła ciężką operacyę, która jednakowoż nie uratowała jej życia.

— Wylew. Skutkiem ulewnych deszczów, trwających od 27 do 29 m. w., wezbrały Bystrzyca i Dniestr i zatopili grunta nadbrzeżne w Wołczyńcu, Jamnicy, Jezupolu, Maryampolu i Poberzcu. Zerwany został też most, budowany z funduszu powiatowych na Bystrzyce nadworniańskiej, oraz most inuacyjny na drodze krajowej w Jezupolu.

— Z kolei północnej. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wstrzymaniem zostaje kursowanie wagonów wprost z Rosyi nadchodzących. Wskutek tego kursować będzie nadal przy pociągach pociągach Rosyi i 2 wagon do spania, zamiast pomiędzy Wiedniem i Warszawą, tylko pomiędzy Wiedniem i Trzebiną. Podobnie kursować będzie przy pociągach pociągach Nr 3/1433 i 1420/4, będący w ruchu

wagon wprost z Rosyi, zamiast pomiędzy Wiedniem i Warszawą, tylko pomiędzy Wiedniem i Szczakowem. — Awans na kolejach państwowych. (Dok.)

b) Z póżród urzędniczych, mianowanych przez dyrekcyę ruchu, zostali w obrębie dyrekcyi ruchu lwowskiej i krakowskiej posunięci:

do IX klasy z płacą 1,200 złr.: inżynier adjunkt Teodor Tlachna w Krakowie, adjunkt Hubert Langer we Lwowie, adjunkt Henryk Feldtmann we Lwowie, inżynier adjunkt Jan Gerstmann we Lwowie; z płacą 1,100 złr.: inżynierowie adjunkci Rudolf Kolodziej w Krakowie, Zygmunt Raff w Krakowie, Karol Golaszewski w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Gąsowski w Starym Sączu, Roman Zajęzkowski w Krakowie, Bernard Bett w Krakowie, Fryderyk Cyglaż w Krakowie, inżynierowie adjunkci Włodzimierz Krupka we Lwowie, Feliks Blant w Striju, adjunkci Gustaw Piesch w Brodach, Andrzej Olinkiewicz we Lwowie, Józef Haszek w Przemyślu, Jan Liebscher w Bolesławie, Ryszard Schönwitz we Lwowie, Jan Romaszyn we Lwowie; z płacą 1,000 złr.: inżynier adjunkt Leon Klimkiewicz w Wiedniu, inżynier adjunkt Jan Witkiewicz w Linen, adjunkt Kazimierz Michalski w Insubruku, inżynier adjunkt Antoni Makowski w Villach, koncepista Aleksander Nieduszyński w Krakowie, inżynierowie adjunkci Teofil Kumikowski w Nowym Sączu, Jan Mühlrad w Jasle, Władysław Sinkiewicz w Krakowie, Stanisław Jelonek w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Jana w Nowym Sączu, Salomon Herstzal w Krakowie, Howorka Stanisław w Krakowie, Kolban Jan w Czerniowcach, Parys Mieczysław w Stanisławowie, Hillebrand Adolf w Kopeczynie, Lysakowski Józef w Kolomyi, Wasylewski Bolesław w Striju, Moskwa Stanisław w Monasterzyskach;

z płacą 900 złr.: asystenci pp. Foremny Paweł w Krakowie, Eustachiewicz August w Krakowie, Jędrkiewicz Alfred w Nowym Sączu, Pająk Kazimierz w Podgórze-Płaszowie, Kühnberg Wilhelm w Sanoku, Bistrzycki Jan w Jarosławiu, Balaada Bronisław w Jeleśni, Sobolewski Felicyan w Krośnie, Kiliński Jan w Rymanowie, Lange Antoni w Stanisławowie, Raszkas Emil w Suzawie, Michalewski Emil w Zabłotowie, Hecht Eliasz w Stanisławowie, Pospischil Paweł w Ottyni, Eliasz Gustaw w Czerniowcach, Horoszkiewicz Karol we Lwowie, Pogorzelski Wilhelm w Przemyślu, Kotarski Jan w Kolomyi, Brucker Alojzy w Czerniowcach, Inacyński Władysław w Tlumaczu, Kirchenberger Michał w Przemyślu.

Do X klasy z płacą 800 złr. podniesieni zostali asystenci pp. Jaworski Adolf w Dux Liptitz, Morański Karol i Bily Karol w Krakowie, Kohn Jakób w Nowym Sączu, Kwoczyski Wojciech w Bieczu, Madajski Józef w Chabówce, Kossonoga Eustachy w Krakowie, Kopeczyński Władysław w Krakowie, Neroniczek Aleksander w Nowym Sączu, Wittlin Jan w Krakowie, Zipper Majer we Lwowie, Uścielski Henryk w Podzamczu, Trzcinski Józef w Tarnopolu, Dobrowolski Władysław w Podwołoczyskach, Czapskański Kazimierz we Lwowie, Wolański Marian w Brodach, Ostrowski Jan w Podzamczu, Żelechowski Kazimierz we Lwowie, Kaszuba Stanisław w Striju, Aleksiewicz Antoni w Czortkowie, Żerebecki Jan we Lwowie, Szamszula Józef Jan we Lwowie, Pajczkowski Karol we Lwowie, Szostakiewicz Ignacy we Lwowie, Kirschner Alfred we Lwowie, Łukaszewicz Antoni w Przemyślu, Plechowski Alfred we Lwowie, Wdówka Piotr we Lwowie, Mayer Ludwik we Lwowie, Lewicki Władysław w Haliczu, Pawłowski Włodzimierz w Olszanicy, Klein Adolf w Przemyślu, Deszkiewicz Władysław w Stanisławowie;

z płacą roczną 700 złr.: Stobiecki Stefan w Nowym Sączu, Polityński Wilhelm w Rzeszowie, Hordyński Stanisław w Nowym Sączu, Miesz Jan w Rzeszowie, Gorgosz Izidor w Rzeszowie, Hauptmann Mailech w Tarnowie, Grzymalski Zygmunt w Zawadzie, Hryczek Władysław w Krakowie, Jaworski Ignacy w Rogoźnie, Leichtfried Franciszek w Demblu, Morecki Leon w Rzeszowie, Mokrański Bazyli w Tarnowie, Swisterski Jan w Przemyślu, Leszczyński Zdzisław w Krakowie, Niedzielski Juliusz w Modrówce, Komatsch Artur w Słotwinie, Kuszczyński Ludwik w Krakowie, Ditterdorf Leon w Krakowie, Ehrlich Franciszek w Krakowie, Strach Roman w Krakowie, Hermann Adolf w Krakowie, Strach Ferdynand w Krakowie, Sibel Wiktor w Przemyślu, Strauss Maksymilian we Lwowie, Jung Kazimierz w Przemyślu, Schwab Franciszek we Lwowie, Tachler Juliusz w Podzamczu, Cysar Karol w Zimnej Wodzie, Nemetz Emeryk w Chyrlinie, Hoffman Karol w Kimpolungu, Polakiewicz Włodzimierz w Dublanach, Rasz Jan w Podzamczu, Kinda Roman w Podwołoczyskach, Staub Jerzy w Przemyślu, Wessely Franciszek w Przemyślu, Juriewicz Stanisław w Podwołoczyskach, Zajęzkowski Władysław w Gródku, Masek Antoni w Przemyślu, Przybylski Stefan w Posadzie chyrwskiej, Redl Otokar w Przemyślu, Zawalkiewicz Marian w Rodatyczach, Tyll Leonard w Książcu, Pollak Emil we Lwowie, Podhorecki Józef Marian we Lwowie, Rosenblum Salomon w Tarnopolu, Thumen Feliks we Lwowie, Müller Stanisław w Drohobyczu, Arenstein Franciszek w Przemyślu, Baczynski Stanisław w Bukaczowcach, Gostkowski Kazimierz we Lwowie, Berger Hipolit w Monasterzyskach, Nitecki Waleryan we Lwowie, Meth Herman w Zabłotowie;

z płacą 600 złr.: Gorczyński Stanisław w Krakowie, Sulimirski Bolesław w Krakowie, Kulakowski Tadeusz w Grzeczcu, Męciński Eugeniusz w Rudnie Wielkiej, Spallek Ferdynand w Głuchowie, Majewski Władysław w Skawinie, Bienkowski Kazimierz w Słotwinie, Schneider Antoni w Bogumilowicach, Pfister Eugeniusz w Bochni, Stopiński Karol w Jasle, Wronski Izidor w Rzeszowie, Kuźniar Leon w Podgórzu-Płaszowie, Teretsek Fryderyk w Krakowie, Bugajski Władysław w Bochni, Misiaiewicz Karol w Podzamczu, Stojowski Antoni w Barszczowicach, Janiowski Leopold w Barszczowicach, Ekiert Antoni w Przemyślu, Hepp Józef w Kamieniorodzie, Osada Mikolaj we Lwowie, Teopfer Simon w Tarnopolu, Schaller Isak w Łackiej Woli, Negrusz Michał we Lwowie, Surmiński Władysław we Lwowie, Hutter Ignacy w Gródku, Piasecki Ludwik we Lwowie, Kordenberg Józef w Stanisławowie, Ptaszyński Stanisław w Przemyślu, Cypran Emil we Lwowie, Krueger Aleksander w Striju, Tennenbaum Jakób w Stanisławowie, Blaske Józef w Stanisławowie, Niedzielski Kazimierz we Lwowie, Malko Franciszek we Lwowie, Malt Jan w Chorońcu, Deutach Gustaw w Złoczowie, Gilek Rudolf we Lwowie, Szydłowski Bolesław w Mszanie, Greń Władysław w Żużlu, Bisk Selig Adolf Aszer we Lwowie, Derkacz Michał w Przemyślu, Müller Iwan w Przemyślu, Turmankiewicz Adam we Lwowie;

dalej z płacą 700 złr.: Dr Ardiński Kazimierz, aspirant w Tryjeście, Dr R. Grünfeld w Suzawie, Dr J. Regenstein w Kolomyi;

z płacą 600 złr.: Smyczyński Ludwik, asp. w N. Sączu;

z płacą 500 złr.: Malec Michał w Zagórzach, Nida Rudolf w Suebie, Frej Jan w Grybowie, Swoboda Antoni w Tymbarcu, Bodynski Józef w Kra-



kwie, Buchholz Stanisław w Żywcu, Kampel Leon w Zwardoniu, Podczerniński Hieronim w Muszynie, Iwaniszn Emil w Nowym Zagórzu, Osostowicz Władysław w Lwowie, Goldstein Bernard w Lwowie, Kłosiński Józef w Ołtynie, Kac Zydzor w Dobromilu, Urbanski Juliusz w Posadzie Chyrowskiej, Brenner Szymon w Nowym Zagórzu, Wisniewski H. Stanisław w Śniatynie, Ciegiewicz Władysław w Tłumaczu.

Do XI klasy z miesięcznym adyutem w kwocie 50 zł. mianowani zostali aspirantami: Płucinski Roman w Krakowie, Tabaczynski Tadeusz w Krakowie, Bazanski Jan w Kamionce, Geisler Józef w Suchej, Bier Szymon w Szwosowicach, Liptak Franciszek w Skawinie, Szpor Zdzisław w Nowym Sączu, Korczowski Adam w Męcinie, Erdely Wilhelm w Czerinowach.

Awans urzędników podrzędnych (*Unterbeamten*) przedstawia się w ten sposób, iż z placą roczną 1200 zł., zamianowano z pośród Polaków, względnie w Galicji, trzech, z placą 1100 zł. dwóch, 850 zł. trzech, 750 zł. jednego, 700 zł. dwóch, 650 zł. siedemnastu, 600 zł. dwudziestu dwu, 550 zł. dwudziestu czterech, 500 zł. stu szesnastu.

Awans służby przedstawia się w ten sposób, iż z placą roczną 550 zł. zamianowano w Galicji sześciu, 500 zł. trzydziestu sześciu, 450 zł. sześciu, czterech, 400 zł. stu czterdziestu pięciu, 350 zł. stu dwudziestu, 300 zł. ośmdziesięciu jeden.

Z pośród strażników kolejowych awansowało na placę miesięczną 28 zł. wogóle 81, na placę 26 zł. 182, na placę 24 zł. 235.

**Mianowania i przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę, Franciszka Bilińskiego, z Pilzna do Lwowa, przydzielając go do służby przy Namieśnictwie; przeniósł nowomianowanego starostę, Erazma Zarembe, do Pilzna, i porucił wicesekretarzowi ministerstwu, Romanowi Tchorzickiemu, kierownictwo starostwa w Gródku.

Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Jana Popowicza i Vincentego Tournellego, koncepcjami pocztowymi bez miejsca przeznaczenia, pozostawiając ich tymczasowo w służbie przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

**Sankcyjowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 lipca b. r. udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy, mocą której zezwolono gminie miasteczka Kalwaryja, Zbrydowska od wejścia tej ustawy w życie aż do końca r. 1896, na pobór opłat gminnych od konsumpcji gorących trunków, miodu i piwa.

**Falszywa pogłoska.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W ciągu dnia dzisiejszego rozszalał się w mieście naszym pogłoska, jakoby w miejscowości Czarny Ostrów, w pobliżu Wołoczysk, nad granicą rosyjską, wybuchła w sposób groźny cholera. Ekspozowany z ramienia rządu w Podwoleńskich lekarz, zapytany w tej mierze, donosi nam telegraficznie, że cała ruta kolejowa Kijów-Podwoleńsk, a tem samem i Czarny Ostrów, wolne są od cholery.

**Zmiana własności.** Dobra Żadawę na Bukowinie nabył w tych dniach o. p. Kranza p. Jędrzej bar. Kapry z Teodorasz za kwotę 128.000 zł.

**Konkurs dla architektów.** Kasa oszczędności w Sybinie rozpięła konkurs na projekt i kosztorys budynku II piętrowego. Koszt mają wynosić 200.000 zł. Nagroda pierwsza 1400 zł., druga 800 zł., wreszcie za nienagrodzony projekt, a uznany przez kasę oszczędności za odpowiedni, 400 zł. Termin do 15 sierpnia 1892 r.

**Ślub.** W kościele w Pakostawiu pod Rawicem (w W. Ks. Poznańskim) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Heleną Czarnecką, córką hr. Stanisława i Anny z hrabiów Mielżyńskich, a panem hr. Józefem Potockim z Rymanowa, synem 6. p. hr. Stanisława i hr. Anny z hrabiów z Kościełca Działyskich.

**Monachijska „Allg. Ztg.“** przestaje wychodzić od 1 października. Pismo to powstało z wydawanej w Tybindzie *Weltkunde* i zaczęło wychodzić pod obecnym nagłówkiem w 1799 r. Przeniósłszy kolejno redakcję do Sztutgartu i Augsburga, osiadło w Monachium, aby tutaj po niedługim czasie grób sobie wykopć. Nie mało zapewne przyczyniło się do upadku *Allg. Ztg.* to, że stała się *tuba dithyrambica Bismarckii*, lecz stonki jej zaczęły się już zmieniać od czasu, jak zamknął oczy Lutz i jego doradca Döllinger. Katolikom było pismo to nieprzychylnie i jeden z niemieckich pisarzy katolickich twierdził, iż wąpi, aby katolik, czytający *Allgemeine* przez dziesięć lat, nie miał zachwiał się w wierze swojej.

**Pożar lasu.** Od kilku już dni palą się lasy rządowe w Chorowej Górze pod Warszawą. Mimo wezwania kilkunastu ludzi do gaszenia pożaru, spaliło się około 68 morgów lasu, a ogień nie ustaje.

**Na wyścigach w Petersburgu,** odbytych d. 3. b. m., nagrodę carową w sumie około 12.000 r. zdobył „Jarema Wiśniowiecki“ Grabowski; drugim był „Kurga“ Arapowa, trzecim zdobywcą wielkiego tegorocznego derby w Moskwie „Nawój“ Kristieg.

**Zaburzenia. Warsz. Dniw.** otrzymał z Hru bieżąca następująca wiadomość: „Kilka dni temu miejscowa ludność żydowska, podniecana przez przywódców i wzburzona fałszywymi pogłoskami, nie tylko zakłóciła spokój publiczny, ale dopuściła się nawet samowładztwa. Powodem do tego były następujące okoliczności. Niedawno na cmentarzu żydowskim, jakoby z pod ziemi wyrósł parkan murywany, wysokości około sążnia, który miał wiodzień być ogrodzeniem części tego cmentarza. Z czynego rozporządzenia i

czym kosztem wzniesiony został ten mur, pozostało, jak się zdaje, niewyjaśnionym i władze zauważyły parkan dopiero wtedy, kiedy już został ukończony; powiadają, że mur wzniesiony został kosztem jakiegoś pojawnie istniejącego stowarzyszenia żydowskiego. Naczelnik powiatu, jak najsluszniej upatrując w tym fakcie samowolę żydów miejscowych, polecił magistratowi usunąć mur, niewiadomo przez kogo postawiony, członkom zaś dozoru bóżniczego oznajmiono, że jeżeli gmina żydowska chce mieć parkan murywany, może otrzymać na to pozwolenie, lecz jedynie drogą podania ze strony dozoru bóżniczego, przyczem budowa odbywać ma się z jawnych funduszy i pod kierunkiem zwierzchnim budowniczego powiatowego. Dnia 22 lipca zrana, kiedy robotnicy przystąpili do rozbiórki muru, żydzi rzucili się na nich tłumnie i odgadzili, rzucając kamieniami. Na tem jednak się nie skończyło. Przed biurom powiatowym około południa zebrał się tłum żydów, około 100, z krzykiem i lamentem, że cmentarz zniszczony jest i nie szanowane są mogiły ich ojców i dzieci. W tymże czasie żydki-podżegacze robili swoje i biegali po ulicach, zniewalając nawet rozsądniejszych ze swych współwyznawców do zamykania sklepów i powieszania tłumy swoją obecnością tak, że wkrótce tłum żydów wynosił od 1500 do 2000 ludzi. Członkowie dozoru bóżniczego, niecierpiący się sympatji ludności, nie tylko nie powściągnęli współwyznawców i nie tylko nie zdolali ich nakłonić do rozejścia się, ale sami nawet pochowali się z obawy, ażeby ich nie zbito. Tłum jednak był o tyle rozsądny, że usłuchał wezwania przedstawicieli władzy i rozseł się, gdy zażądano.

**Pamiętki po Słowackim.** P. Leopold Meyet, znany literat i zbieracz pamiątek po naszych poetach, nabył w tych dniach komplet listów Juliusza Słowackiego do matki jego, rękopis dziennika z podróży na Wschód, tudzież rękopis zaczętej przez poetę powieści po francusku.

**Wynalazek.** Paryska akademja wynalazków przyznała budowniczemu, p. Julianowi Świecianowskiemu, medal złoty za wynalazek przyrządów, ułatwiających tanią wentylację mieszkań.

**Śmiała kradzież** dokonana została w dniu 26 z. m. w Rzymie. W pomieszczeniu dyrektora banku narodowego Jaratiego, skradli niewiadomo sprawcy w jasnym świetle ogniotrwałą kasę, zawierającą papiery wartościowe w sumie 80.000 lirów. Kradzież dokonano w ciągu kilkunastu minut.

**Autograf Garibaldi'ego.** Z Fuido donoszą: Niejaki Baccini kupił sobie we Florencji w handlu wędlin kielbasę, którą mu zawinięto w ówiarę papieru. W domu spostrzegł ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że na owym zatuszczonym papierze mieści się własnoręczny list Garibaldi'ego. Treść tego dokumentu następująca: „Krogiano 31 sierpnia 1860. Pulkownik Pietro Balsani ma rozkaz udać się do Toskany i tam złożyć z żołnierzy 9 dywizji armii sardynijskiej pułk piechoty. G. Garibaldi.“ Rękopis zaopatrzone pieczęcią jenerałego sztabu, nabyła biblioteka narodowa.

**Straszliwa trąba powietrzna** nawiedziła Tryest w dniu 2 b. m. Woda, pędzona wichrem, wzniosła się wysoko i zalała kilka niżej położonych ulic, jak również domy w miejscowościach sąsiednich. Na morzu, prócz drobnego uszkodzenia kilku statków, nie zaszło szczególnie żaden groźniejszy wypadek. *Zmolo* wiatr zmioł kilka stów przygotowanego drzewa. Burza równocześnie zrzuciła znaczne szkody w Gorycy. W porcie tryesteńskim ujrano w pobliżu larni zjawisko trąby wodnej, która jednak nie pociągnęła za sobą zbyt wielu nieszczęśliwych następstw. Kilka tramwajów wykołose się. Jeden został w górę podniesiony i rzucony, przyczem kilka osób doznało stłuczenia. Kilku przechodniów zostało przewróconych. Łazienki Fontana dość mocno uszkodzone.

**W obawie — epidemii.** Z Charkowa donoszą dziennikom petersburskim o ucieczce niejakiemu pani N., żony miejscowego pośrednika w sprzedaży majątków. Pani N. uciekła w towarzystwie pewnego dentysty, na drogę zaś zabrała prawie cały majątek męża. W zabranii kosztowności miała nawet pewną trzcinę, ponieważ samo srebro ważyło 8 pudów. Ogółem zabrane kosztowności, papiery procentowe i gotowizna (pani N. sprzedała wszystko, nie wyciągając futra męża) wynosiły poważną sumę, przeszło 80.000 rubli. Za zbiegiem wysłano listy gończe, dzięki którym udało się zatrzymać ich w Kijowie. Pani N. tłumaczyła się, że zamierzała udać się do Ameryki w obawie — epidemii.

### Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 6 b. m. po raz szósty na ogólne żądanie: *Biedny Jonatan*, opera komiczna w 3 aktach Millókera.

W niedzielę 7 b. m. po raz piętnasty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zeller.

We wtorek 9 b. m.: *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

We środę 10 b. m. na benefis panny Erminii Seregni po raz trzeci: *Wielki Mogół*, opera komiczna w 4 aktach Audrana.

We czwartek 11 b. m. po raz piąty: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagniego.

Dnia 4 sierpnia przed południem deszcz, później dość pogodnie; termometr od +13-6 doszedł do +21-0 Cels. Barometr się podnosi; o godzinie 7-mej rano dnia 5 sierpnia stan jego był 742-9 mm., termometr +13-8 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie.

### Ruch artystyczny i umysłowy.

**„Przegląd Polski“** za miesiąc sierpień zawiera na wstępie bardzo wdzieczną bluetkę p. t.: „Obejrzało się słone.“ Jest to dyalog oryginalnie i nadzwyczaj sgrabnie napisany, tryskający dowcipem, a zalecający się wybornie do grania w teatrach amatorskich, zwłaszcza kołodziejów w naszej ubogiej pod tym względem literaturze. Oby autorka, ukrywając się pod literami T. P., zachęcano tym szczególnym pierwszym krokiem, nie przestała na jednej próbie, ale zechciała obdarzać nas dalszemi dowodami, że język polski nadaje się znakomicie do tego także lekkiego a pogodnego rodzaju; jedynie takie utwory mogłyby nareszcie wyrugować z wielokwiatowych naszych teatrów amatorskich grasując tam jeszcze zawsze komedję francuską. — P. Maryan Zdzichowski, zasłużony i czynny pracownik na polu historyj nowożytniej literatury porównawczej, tym razem zastanawia się nad „Nowemi prądami idealistycznymi we Francji“, nad całym obecnym zwrotem, t. zw. neochrześcijańskim, w pracy pozytywnej, wyczerpującej, a gruntownej, za którą wdzięczni mu jesteśmy, chociaż nie na wszystkich zgadzamy się z nim poglądy zasadnicze, mianowicie na ten nie, iżby zmysłowość była „jedynym i wiekistym źródłem wszystkich cierpień i wszystkich nędzy ziemskiej.“ — Nader zajmującym będzie dla wielu widzieć, jak na głosną książkę Rubinstein „O muzyce i jej mistrzach“ zapatrjuje się taka powaga muzyki polskiej, jak Władysław Żeleński, który od pewnego czasu odosłonił nam się w nowej szacie: utalentowanego i pełnego życia literata, władającego lepiej językiem polskim, niż niejeden pisarz z rze miosa. — Nie rozszerzamy się już nad dalszym ciągiem źródłowej publikacji X. Smolikowskiego „O początkach zakonu Zmartwychwstańców.“ — P. Henryk Lisicki dobiegł, ku żalowi wielu czytelników, do końca swego obszernego, pouczającego, a tak barwnego streszczenia suchej kilkutomowej publikacji dokumentów, nazwanej „Pamiętnikami Talleyranda.“ W kronice literackiej uderza między innemi krytyka nowej książki Zoli *La débacle*, niezwyklego recenzenta skreślona piórem. W przeglądzie politycznym zwracamy uwagę na doskonale uwagi o najnowszym fazie politycznych występów gościnnych exkanciera ks. Bismarcka.

**„Przegląd powszechny.“** Pojawienie się podpisu X. Maryana Morawskiego jest zawsze ręką miłą artykułu zajmującego, omawiającego jakiś przedmiot nowy, sprawę dotąd niekniętą, kwestję zasadniczą; nawet rzeczy znane i pozornie najpotoczniejsze umie ten głęboki a oryginalny pisarz przedstawić ze strony niewykłaj, w sposób dający do myślenia. Tym razem kapłan-filozof, który jest zarazem ruchliwym podróżnikiem, przenosi nas do ziemi Kabyłów, między którymi kilka dni spędził, aby jako bystry obserwator obdarzyć nas wiarą spostrzeżeń z tamtąd przywiezionych. Dla niejednego będzie rzeczą nową, poznać w momentalnej niejako fotografii dzielne to pokolenie górali Afryki północnej, którzy połozeniem odcięci od świata nowożytnego, żyją ze starego kapitału cywilizacji odwiecznej, mają wysoką kulturę rolniczą, irygacyj, mieszkają w domach murywanych dachówką krytych, rządzą się wymiennie prawem zwyczajowem i są na wskroś społeczeństwem republikańskiem, a nawet autonomicznem, chociaż powierzoniem Francji podlegają. Z dalszych artykułów *Przeglądu* podnosimy „Kilka uwag o religijnem wychowaniu młodzieży szkolnej.“ w których X. Dr Jougan dotyka poważnej i doniosłej kwestyi, od której zależy zdrowie moralne i przyszłość narodu. — Długi szereg wydawnictw polskich i obcych omawia „Przegląd piśmiennictwa.“ — Bogatym w treść pouczającą jest artykuł sprawozdawczy X. Badeniego o sprawach Kościoła. P. Tytus Spodko specjalista w rzeczach słowiańskich zdaje sprawę z wycieczki w góry Kruszwice. Wreszcie kończy zeszyt p. Leonard Lepesz w pięknej a pełnej erudycji rozprawie z okazji tegorocznej wystawy sztuki graficznej w Wiedniu, streszczając ruch zagraniczny na polu produkcji rysunków kolorowych czyli chromotypii i opowiadając o polskich w tym kierunku sztuki drukarskiej usiłowaniu.

### Dział ekonomiczny.

#### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków 5 sierpnia.**

Pod wpływem wiadomości o nawiązaniu rokowań pomiędzy Rosją a Niemcami w sprawie traktatu handlowego, którego ewentualne dojdzie do skutku oddziałyoby oczywiście niepomysłnie na handel wywozowy Anstro-Węgier, ceny zboża w Wiedniu i Peszcie, zwłaszcza na terminu wiosenne, uległy znacznej stonkowemu niższo.

Na dzisiejszym targu tutaj usposobienie w gruncie rzeczy było bardzo słabe i ogólne utrzymanie się przekonanie, że spadek cen nie dosięgnął jeszcze ostatecznych granic. Pomimo to, pszenica ze względu, że zapasy starej są wyczerpane, a nowe dotychczas bardzo mało się pojawia, była dosyć poszukiwaną i za ziarno gotowe płacono do 9 zł., lecz z późniejszą odstawą znacznie taniej. Dowozy, a tem samem i zaofiarowanie żyta wzmagają się. Oprócz dworskiego, celnego żyta, które już w większych partjach się pojawia, chłopci dowieźli znaczne ilości późniejszych gatunków, które wysprzedawali niżej 7 zł. Wsku-

tek tego cena żyta ponownie znacznie się obniżyła. Inne produkty bez obrotu.

Płacono za pszenicę białą od — do — zł., za czerwona od 8-50 do 9— zł., za żółta od 8-50 do 9— zł.; za żyto od 7— do 7-40 zł.; za jęczmień browarny od 6— do 6-50 zł.; na kaszę od 5-50 do 5-75 zł.; za owies od 7— do 7-10 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

### Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń 5 sierpnia.** Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Nieprawdziwa jest pogłoska, jakoby rząd rosyjski w formie poufnej popierał wybór metropolity Michała na trzeciego reagenta. W ogóle ze strony zagranicznej nie jest popierana żadna kandydatura. Należy tedy przypuszczać, iż trzecim reagentem zostanie Pasicz, jako kandydat więkzości skupczyny.

**Linc 5 sierpnia.** Rozpoczynający się w poniedziałek ogólny zjazd katolików austriackich wysi przedewszystkiem do Ischl do Cesarza deputacy, która złoży monarsze hold w imieniu zjazdu.

**Berlin 5 sierp.** Większość dzienników stwierdza, że ogólna wystawa w Berlinie nie przyjdzie do skutku.

W poniedziałek mają się już rozpocząć przygotawcze prace członków interesowanych ministerstw pod przewodnictwem sekretarza stanu Rottenburga, celem opracowania instrukcji dla reprezentantów Niemiec, mających rozpocząć rokowania handlowe z Rosją.

**Rzym 5 sierpnia.** Uważać należy za rzecz postanowioną, iż królestwo włoscy przybędą do Genui po zakończeniu klimatycznej kuracy królowej Małgorzaty w Gressoney, to jest ku końcowi sierpnia lub na początku września. Gdy wielkie manewry włoskie rozpoczną się 29 sierpnia, a zakończą się 6 września, przeto królestwo przybędą do Genui albo kilka dni przed manewrami, albo bezpośrednio po ich zakończeniu. Co się tyczy wizyty zagranicznych eskadr w Genui, to zewnętrzny powodem do niej jest wysłane już dawniej przez komitet włosko-amerykańskiej wystawy zaproszenie do członków dyplomatycznego ciała przy Kwirynale, aby wzięli udział w uroczystościach urządzonych w Genui podczas obecności przy królewskiej. Niektóre rządy, jak angielski, niemiecki, francuski i hiszpański, zamknęłyby poufne gabinety włoskim zamiar wysłania do Genui eskadr na powitanie króla. Gdy czas podróży króla nie był pewny, przeto sprawa była w zawieszeniu. Obecnie zaś rząd włoski zawiadomił wszystkie gabinety, iż wizyta króla w Genui nastąpi kilka dni przed 29 sierpnia lub bezpośrednio po 6 września. Z tego powodu przewidują, iż w Genui podczas pobytu króla, reprezentowaną będzie flaga dziewięciu państw zagranicznych.

### Telegramy biura koresp.

**Wiedeń 5 sierpnia.** *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie godności tajnego radcy ministrowi Kuenburgowi.

**Wiedeń 5 sierpnia.** Główny kasjer austriackiego Towarzystwa „Phönix“ Hiller odebrał sobie życie, wyskakując z okna trzeciego piętra. Rzekomą przyczyną samobójstwa jest pomieszczenie zmysłów.

**Wrocław 5 sierpnia.** Według urzędowych doniesień, pogłoska o pojawieniu się cholery we Wrocławiu jest zupełnie nienasasdniona.

**Paryż 5 sierpnia.** Starek francuski „Partina“ napotkawszy na pełnym morzu pływacy austriacki statek handlowy „Triade Tarabochia“, uratował osadę i odwiózł ją na Teneryfę.

**Paryż 5 sierpnia.** W Argenteuil zachorowali na cholerę po największej części jedynie robotnicy z sąsiednich kopalń gipsu, niżej wodę z Sekwany i źle się odżywiający. Do szpitala dla choleerycznych w tej miejscowości przyjęto przedewszystkiem 250 osób, między temi wielu chorych na tyfus. Władze zarządziły wszelkie środki zapobiegawcze.

**Paryż 5 sierpnia.** Biuro Havasa donosi: Stan sanitarny w okolicach Paryża jest coraz lepszy z wyjątkiem Argenteuil, gdzie skutkiem paniki wywołanej przez artykuły o cholercie umarło przeszło 100 osób na biegunkę i tyfus.

**Londyn 5 sierpnia.** Parlament został otwarty. Na wniosek Rideneya, poparty przez Gladstona, wybrano prezydentem Izby Peela. Mowa trona wygłoszona będzie w poniedziałek. Tymczasem zaś odbywać się będą posiedzenia w celu odwołania przysięgi do członków parlamentu.

**Londyn 5 sierpnia.** *Times* donosi: Mowa trona zajmować się będzie prawie wyłącznie sprawami zagranicznymi.

**Rzym 5 sierpnia.** *Osservatore Romano* pisze: Powrót hr. Revertery do Rzymu jest najlepszym zapewnieniem pogłoski o jego odwołaniu i wyjaśnieniem austriacko-watykańskich stosunków.

**Petersburg 5 sierpnia.** Według urzędowego sprawozdania wybuchła cholera w Perowie pod Moskwą.

**Moskwa 5 sierpnia.** Na kolei kazańskiej zachorowało na cholerę 3 osoby, zmarło 2. Zre-

szta w innych miejscowościach stan epidemii nie uległ zmianie.

**Cetynia 5 sierpnia.** Rozpoczęły się rokowania pomiędzy Czarnogórą a Włochami, w sprawie traktatu o wydawaniu przestępców.

**Ateny 5 sierpnia.** Rząd usunął z urzędu 11 nienuisalnych sędziów, nieprawie przez obydwa poprzednie rządy zamianowanych.

**Ateny 5 sierpnia.** Podczas dyskusji budżetowej w parlamencie protestował Delyannis przeciwko obwinieniu, że nie uznaje prawa interwencji korony i dodał, że przeciwnie właśnie on sam odwołał się do interwencji korony przeciwko swojemu poprzednikowi w urzędzie.

**Tanger 5 sierpnia.** Biuro Rentera donosi: Sultan powołując się udzielonemu mu przez europejskich doradców wskazówkami, odroczył wysłanie specjalnej komisji celem podjęcia na nowo rokowań z posłem angielskim Smithem aż do chwili, gdy zmiana gabinetu w Anglii zostanie dokonana.

### Od Administracji „Czasu“

Dla ubogiej wdowy, chcącej wysłać córkę do Rabki, nadesłano od p. H. Zakliki zamiast łoża w teatrze 8 zł.

### NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcji).

**Najlepszą wodą do picia**

w niebezpieczeństwie zarazy

przez w takich wypadkach wielce uznana, jest słynnych lekarzy zawsze polecana

**MATTONIEGO GIESSHUBLER**

Woda Alkaliczna

Jest ona zupełnie wolną od organicznych substancji i nadaje się szczególnie w miejscach z wątpliwą wodą studzienną lub wodociągową jako najzdrowszy napój.

(1802 1-)

### 1 lub 2 pokoje kawalerskie frontowe

(widok na planty) przy ul. Kolejowej L. 1, na III. piętrze, Nr drzwi 8 — z meblami i usługą lub bez — **zaraz** do wynajęcia.

<b>Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu</b> zwiędzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.			
<b>Grób zasłużonych</b> (w krypcie na Skale), <b>Grób Skargi</b> (w kościele św. Piotra), oraz <b>skarbiec</b> kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilałach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.			
<b>Wystawa nieustająca</b> Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.			
<b>Muzeum Narodowe</b> (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.			
<b>Muzeum XX. Czarzyńskich</b> otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadały święta.			
<b>Muzeum Techniczno-Przemysłowe</b> w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.			

### KURSA TELEGRAFICZNEJ.

**Wiedeń 5 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.**

	szr. st.		szr. st.
Renta papier opod.	95 80	Anglobanki . . . .	152 60
„ srebrna „	95 41	„ Unioy „	244 —
„ złota „	113 85	Bankweroy „	115 —
5% pap. nieop.	101 45	Akcyje Linderbank.	221 60
Akcyje Ban. Aust.-W.	989 —	„ kol. Kr. Lud.	214 60
„ kredytowe „	314 50	„ „ lwowsko-	—
Londyn . . . . .	1 19 40	„ „ cerniow.	243 50
Dnakey . . . . .	9 49	„ „ połudn.	100 50
Napoley . . . . .	6 67	Elbethale . . . . .	284 75
Marki . . . . .	58 0	Nordbahn „	2805
5% „ węg. pap.	100 50	Staatbahn „	386 —
4% „ „	110 75	Alpiny „	67 60
Lozy prem. węg.	142 50	Akcyje tytułowe „	182 50
Lozy tureckie „	41 75	Rubie „	121 50

Upo uobici! g'eldy: spokojne.

<b>Wiedeń 5 sierpnia.</b>			
Banknoty austr.	170 95	4% Listy fikw. pol.	63 10
Erdrki Wiedeń	170 65	Akce kol. Kar. Lnd.	91 4
Banknoty ros.	2 6 9	„ austr. kred.	168 12
5% Listy zast. pol.	—	Ultimo Rubie „	207 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

**Michał Chyliński.**

Kurs pieniędzy i papierów państwowych.				Wartości 5 sierpnia.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.				Wartości.			
--	--	--	--	----------------------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--	-----------	--	--	--



